

Życie po życiu i odrodzenie ducha – José Amigo Y Pellicer

Istota, która opowiada o swoich doświadczeniach z powrotu w zaświaty.

„Chciałbym jak najdokładniej opisać wam moje przeżycia podczas szybkiej i obowiązkowej podróży dookoła światów będących celem pielgrzymki dusz; obawiam się jednak, że nie zrozumielibyście tak szczegółowej relacji.

Postaram się o tym opowiedzieć, na ile będzie to możliwe, zgodnie z waszym sposobem wyrażania się. Opowieść ta pomoże wam przewidzieć kierunek, w którym podąża ludzkość oraz jej rozwój w świetle głębokiej tajemnicy wszechświata.

Czas, który upływa od momentu śmierci do chwili przebudzenia się w świecie Duchów zależy od zalet i cech Ducha oraz od rodzaju śmierci, która doprowadziła go do ostatecznego uwolnienia (życie po śmierci).

W czasie tego okresu przejściowego, który dla jednych jest prostszy, dla innych zaś trudny i pracowity, Duch częściowo lub całkowicie traci świadomość samego siebie zachowując jedynie wyblakłe i nie do końca zrozumiałe wspomnienia duchowe. Położenie to można porównać do stanu, w którym znajduje się człowiek wybudzający się powoli ze snu, czy odzyskujący świadomość po omdleniu. Jakże przykry jest końcowy etap tego przejścia, czyli przebudzenia, które następuje po śnie niewłaściwie zwanym przez was śmiercią. Chłód, wątpliwość, strach, wspomnienie wszystkich błędów życia cielesnego przenikają duszę całkowicie odzierając ją z zasłony, która do tej pory ukrywała każdą, nawet najmniejszą skazę i zniekształcenie.

Cóż może uczynić Duch będąc sam na sam ze sobą? Chciałby udać, że zamyka oczy, aby nie widzieć, lecz to niemożliwe, gdyż w

wymiarze duchowym oczy nigdy się nie zamkną. Chciałby uciec, lecz to także okaże się bezcelowe, ponieważ w otaczającej go nieskończoności nie ma szansy na ucieczkę przed samym sobą. Tak więc obraz jego własnej osoby będzie mu towarzyszył nieprzerwanie.

Bezmiar, niczym czyste zwierciadło, wiernie oddaje wszystkie czyny, których Duch się dopuścił – ma to na celu ukazanie mu jego zaniedbań lub pocieszenie go – tak więc po przebudzeniu w świecie dusz ani ucieczka, ani zapomnienie nie są możliwe; Duch czuje się zmuszony do kontemplacji swojej istoty w celu rozpoznania samego siebie i pogrążenia się w smutku lub radości do chwili kolejnej próby, czy przyszłego wcielenia...

Bracia. Po moim przebudzeniu tym, co pozwoliło mi odzyskać świadomość samego siebie był widok materialnej powłoki, która chroniła mnie podczas mojej ziemskiej wędrówki.

Obecność mojego bezwładnego ciała, zimnego, bez życia i bez ruchu, któremu oddawano cześć, na którą nie zasługuje nawet wtedy, gdy jest jeszcze żywe, wzbudziło we mnie uczucie tak przytłaczającej odrazy, że uciekłbym, gdyby siła potężniejsza od mojej woli mnie nie blokowała; czułem się nadal przywiązany do tych niesprawnych pozostałości.

Jednocześnie obserwowałem siebie samego, zauważając ze zdziwieniem, iż stałem się posiadaczem innego ciała – młodego i lekkiego – formą przypominającego to, z którego wyszedłem. Wszystko to wywołało we mnie zaskoczenie i niedowierzanie; zamknąłem oczy i wciąż widziałem, miałem wrażenie jakbym latał, a mimo wszystko nie oddalałem się od miejsca, w którym spędziłem ostatnie chwile. Widziałem ludzi, którzy przybyli mnie pożegnać. Niektórzy z nich okazywali mi przyjaźń, ktoś inny przyszedł tylko zobaczyć moje zwłoki, ale w niewielu sercach gościło prawdziwe wzruszenie; i dopiero wtedy stało się dla mnie zupełnie jasne ile hipokryzji może ukryć się pod maską zewnętrznej pobożności i kultu religijnego. Wiele osób żegnało moje szczątki, ale tylko nieliczni przyszli jako

duchowi towarzysze i przyjaciele. I ta duchowa samotność ukarała dotkliwie moje aroganckie ego.

W końcu udało mi się oderwać od ciała i opuścić tych, którzy niecierpliwie czekali na szybkie zakończenie ceremonii pogrzebowej. W końcu byłem wolny i mogłem udać się tam, gdzie pozostawiłem ziemskie przyjaźnie i uczucia, aby ocenić ich wartość i stopień prawdziwości; lecz cóż za rozczarowanie, bracia moi! Jak zniknęły, jedno za drugim, moje próżne przekonania!

Zdałem sobie sprawę, że poza wyjątkowo rzadkimi przypadkami, przyjaźnie nie były niczym innym niż kłamstwem, sympatie – fałszywą walutą miłosierdzia, i że tak jedne, jak i drugie miały swoją siedzibę właśnie tam, gdzie królują korzyść i egoizm.

Jednocześnie zrozumiałem, że w tym zjawisku przejawiało się spełnienie wielkiego prawa sprawiedliwości; suma doświadczonej przeze mnie ludzkiej miłości w idealny sposób zrównała się z uczuciami, które żywiłem do innych. Pragnąłem tylko opuszczenia tych miejsc, które okazały się świadkami mojej pychy i egoizmu, gdzie w duszach ludzkich królują fałsz i hipokryzja ograniczające moralność. Ujrzałem nagość serc innych równie dobrze, jak mojego własnego. I pomimo świadomości, że nikt nie wie o moich odczuciach onieśmielał mnie wstyd. Byłem sam na sam z własnym sumieniem, a mimo tego ogarnął mnie zamęt, jakby moje błędy i demoralizacja zostały wystawione na widok niezliczonych istot o niebywałej inteligencji i czystości. Na szczęście cierpienia te nie trwały zbyt długo: zaczęła powstawać lekka mgła, z początku przezroczysta, lecz sukcesywnie gęstniejąca, aż do momentu, gdy wszystkie otaczające mnie byty stały się niewidoczne; mgła ta zamknęła mnie w prawie całkowitej ciemności. Nie trwało to długo – przyrównałbym to do pięciu minut waszego czasu-a mgła zaczęła się stopniowo rozpraszać ukazując mi ponownie światło wszechświata. Jak ogromne były moje zdziwienie i zachwyt!! Podczas tej krótkiej przerwy ciemności, w której poczułem się

całkowicie unieruchomiony, pokonałem wręcz niezmierzoną odległość od miejsca, które okazało się być dla mnie centrum pokuty oraz kary za pychę i egoizm.

Nie tylko oddaliłem się od Ziemi, od moich przyjaciół i osób które podczas mojego życia ziemskiego okazały mi jakikolwiek uczucia, ale Ziemia sama w sobie zniknęła w sposób, który uniemożliwił mi jej rozpoznanie pomiędzy niezliczonymi świecącymi punktami błyszczącymi na firmamencie. Właśnie wtedy poczułem przytłaczający strach, czy to z powodu wszechogarniającej samotności, czy z powodu zawrotnej prędkości mojego nieznanego lotu; poczułem się skazany na odczuwanie tej samotności i tej nieziemskiej szybkości. Znaćie szybkość światła-nie ma ona nic wspólnego z szybkością, z jaką przemierzałem niezgłębioną przestrzeń. Nie leciałem, lecz przeszywałem eter w sposób, którego nie jestem w stanie wytłumaczyć na tyle, byście zrozumieli. Czułem się przenoszony z jednego punktu do drugiego tylko pod wpływem myśli i woli zupełnie ode mnie niezależnych i nieuniknionych.

Chciałem, lecz nie mogłem się ukryć, gdyż to, co mną kierowało było silniejsze ode mnie. Moje działania nie były konsekwencją wolnej woli, ale raczej efektem realizacji wspaniałego i harmonijnego prawa bożego miłosierdzia.



życie po życiu

Przebyłem i odwiedziłem serię światów, z których każdy kolejny był szczęśliwszy niż Ziemia, ale z którą miały one punkty wspólne, i którą, w jakiś sposób, przypominały. Wraz z Ziemią

stanowiły one kolejne pierścienie w łańcuchu rozwoju światów i ludzkości. Wszystkie te różnorodne światy mogą się wspólnie postrzegać. Ich mieszkańcy różnią się trochę od was pod względem budowy organizmu, warunków życiowych i formy zewnętrznej. Wyróżnia ich większe piękno cielesne i pewna doskonałość zmysłów, choć te nie różnią się zasadniczo od waszych.

Ze względu na rozwój intelektualny i emocjonalny Duchów tam przebywających wiecie, że kradzież, oszustwo i morderstwo są całkowicie nieznane już w świecie znajdującym się o jeden szczebel wyżej od waszego i całkowicie ignorowane w światach, które znajdują się na samej górze tej drabiny. W większości zamieszkują je ludzie posiadający wiedzę i cnoty, którzy pośród was stanowią jeszcze wyjątki. Nie istnieją tam prawa spisane, ani żadne kodeksy odnoszące się do porządku społecznego, ponieważ nie ma takiej potrzeby. Piśmiennictwo jest wykorzystywane jedynie w celu rozwoju kultury i nauki służących w jednakowy sposób wszystkim klasom społecznym-jeśli klasami można nazwać harmonijną hierarchię ustanowioną w tym świecie.

Nie wiem, czy możecie zrozumieć i czy ja potrafię w jasny sposób ukazać swoje myśli. Przy każdym kolejnym wznoszeniu się moje ciało duchowe ulegało zmianom i modyfikacjom, stając się coraz bardziej przezroczyste, piękne i wspaniałe, jednakże zmiany te były dalekie od przyniesienia mi zadowolenia i dobrego samopoczucia; stały się przedmiotem mojego cierpienia i wstydu, ponieważ temu wzrostowi przezroczystości i zewnętrznej dobroci nie odpowiadała dobroć i cnota wewnętrzna; wręcz przeciwnie-przytłaczała mnie ona ogromnymi wyrzutami sumienia, gdy zdałem sobie sprawę z różnicy między człowiekiem, którym byłem w rzeczywistości, a tym, kim mógłbym być podejmując wysiłek uwielbienia i miłości. Wyobraźcie sobie procesy, które musiałyby zachodzić w Duchu biednego niewolnika, gdyby w obecności księcia, ukazał się w ubraniach i kostiumach zupełnie nie pasujących do jego niskiego stanu;

wówczas może zdalibyście sobie sprawę z mojego złego samopoczucia i zakłopotania. Otóż byłem takim niewolnikiem-ubogim w zasługi i cnoty, wezwanym do kontemplacji tych wspaniałych i promiennych miejsc.



życie po życiu

Zewnętrzne piękno mojego ciała duchowego i wewnętrzne zmieszanie rosły proporcjonalnie do poziomu szczęścia i rozwoju w miejscach przeze mnie odwiedzanych. Im bardziej się unosiłem, tym bardziej czułem się poniżony i przygnębiony. Byłem nieszczęśliwy w głębi szczęścia, jak ptak, który trzepie skrzydłami w nieskazitelnym powietrzu jednocześnie czując w swoich wnętrznościach okrutne ostrze.

Mój Boże, mój Ojciec, Ojciec moich braci! Widziałem cudowne oddziaływanie Twojej miłości. Poznałem hymny uwielbienia i śpiewy miłosierdzia, łagodne jak pocałunek cnoty i słodkie, jak ambrozja podawana przez czyste Duchy, które z racji swych zasług są Twoimi dziećmi pierworodnymi. Widząc to piękno i słuchając tych harmonii tak łagodnych, cierpiałem głęboko, gdyż wyrzuty sumienia unaocznily mi moją nieczystość i egoizm. I nawet za wyrzuty sumienia muszę Ci podziękować, Panie, ponieważ obudziły one we mnie decyzje, które były pogrążone w letargu. Wiem dobrze, że nie mam żadnego prawa do tego świetlistego szczęścia, i że minie wiele stuleci zanim moja dusza je osiągnie; ale wiem też, że dzień mojego powstania nadejdzie i wówczas ja również zostanę dopuszczony do rajskiego bukietu."

Przekaz otrzymany i zapisany w annałach spirytyzmu przez argentyńskie medium José Amigo Y Pelicer.

La Revue Spirite 2007 4° Trimestre N° 73 „L’immortalite et la Renaissance de l esprit”

<http://www.larevuespirite.com>